

**Janusz Pezda, *Historia Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1838–1893*, „Studia z historii XIX wieku”, t. III, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2013, ss. 200**

ADAM GAŁKOWSKI

Jest sprawą znaną, że Francja w XIX wieku, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, stała się głównym kierunkiem emigracji Polaków. Bez tego kraju zapewne nie byłoby Wielkiej Emigracji jako wyjątkowej wspólnoty polskiej osiadłej głównie w jednym kraju. Wprawdzie do emigracji i tak by doszło, bo alternatywy nie było, jednakże byłaby ona bardziej rozproszona. Z tego też względu Francja, czy to się komuś podoba czy nie, jest w historii Polski XIX wieku krajem wyjątkowo ważnym. Omawiana książka dotyczy jednego z najbardziej istotnych wątków życia Polaków na wychodźstwie we Francji.

Składa się z siedmiu rozdziałów. Już same ich tytuły wiele mówią o zawartości książki: *Dzieje bibliotek na początku emigracji (I), Utworzenie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Rola Karola Sienkiewicza. Kontrowersje i różnice. Uchwała o powstaniu Biblioteki Polskiej. Poszukiwania lokalu na potrzeby Biblioteki Polskiej (II), Otwarcie Biblioteki. Regulaminy. Siedziby. Bibliotekarze, kustosze, służba biblioteczna. Pierwsze lata działalności. Finanse (III), Trudne lata Biblioteki Polskiej w Paryżu. Wiosna Ludów w Paryżu. Składka na zakup Domu Bibliotecznego. 6 quai d'Orléans. Odejście Karola Sienkiewicza (IV), Przeprowadzka na Wyspę św. Ludwika. Dom Biblioteczny i jego lokatorzy. Sprawa uznania Towarzystwa Historyczno-Literackiego [dlaczego nie tylko Literackiego?] za instytucję użyteczności publicznej. Finanse i nabytki (V), Wojna francusko-pruska. Komuna Paryska. III Republika a sprawa polska. Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu – współpraca i konkurencja. Remonty. Sprawy finansowe (VI), Schyłek wieku. Towarzystwo Historyczno-Literackie a Akademia Umiejętności*

w Krakowie – wzajemne relacje. Umowa krakowska (VII). Całość pracy wieńczą *Zakończenie*, *Bibliografia*, streszczenie po francusku oraz *Indeks* nazwisk.

Wszystkie tytuły rozdziałów (i podrozdziałów) świadczą zarówno o trudnej drodze, jaką musieli przebyć pomysłodawcy założenia polskiej biblioteki w Paryżu, jak i o kompetencji i erudycji autora recenzowanej książki.

Wiek XIX w historii Polski nie należy dzisiaj do preferowanych przez badaczy. Janusz Pezda należy do tej wąskiej grupy historyków, którzy doskonale poznali dzieje Biblioteki Polskiej w Paryżu, jak również jej współczesność. Jest autorem wielu opracowań poświęconych tej placówce<sup>1</sup>.

Nie bez wpływu na ten stan rzeczy pozostaje zapewne fakt, iż pracę nad książką poprzedziły jego liczne wyjazdy do Paryża (było ich przynajmniej dziesięć) z misją opracowania i katalogowania zbiorów rękopiśmiennych tejże Biblioteki. A trzeba dodać, że nie były to misje łatwe – z jednej strony kiepsko finansowane, z drugiej zaś wymagające wiele pracy i zaangażowania. Janusz Pezda należał do tej nielicznej grupy historyków i archiwistów, którzy tej próbie sprościli.

Wprawdzie data otwarcia Biblioteki Polskiej w Paryżu przypada na rok 1838, jednak nie należy zapominać, że zanim to nastąpiło, akt ten poprzedziły kilkuletnie starania wielu osób, dzisiaj prawie nieznanych. Bardzo dobrze się więc stało, że autor omawianej książki poświęca tej kwestii osobny rozdział (I). Przedstawia w nim projekty, jakie w tej sprawie rodziły się świeżo po przybyciu Polaków do Francji. Jedni byli za, inni uważali, że to nie ma sensu, a jeszcze inni przekazywali własne księgozbiory na rzecz polskiej Biblioteki Narodowej we Francji. Na szczęście, dzisiaj to już wiemy, zwyciężyły przekonania o potrzebie powołania do życia takiej instytucji.

Najciekawszymi z takich inicjatyw, o czym szerzej pisze Janusz Pezda, były *Memoriał* Aleksandra Gołyńskiego i apel francuskiego Société Universelle de Civilisation oraz próby organizacji bibliotek przez Towarzystwo Naukowej Pomocy, Towarzystwo Literackie i jego wydziały oraz Towarzystwo Demokratyczne Polskie. A wspomniane już francuskie Société Universelle de Civilisation wystąpiło nawet z inicjatywą zorganizowania „wśród ludów cywilizowanych świata” zbiórki książek jako wyrównania „strat poniesionych przez Polaków w zaborze rosyjskim wskutek grabieży polskich bibliotek i archiwów” (s. 24).

Wielkim problemem Biblioteki był, co autor książki skrupulatnie opisuje i dokumentuje, brak funduszy i odpowiedniego lokalu. Najpierw Towarzystwo

---

<sup>1</sup> Między innymi: J. Pezda, *Ludzie Biblioteki Polskiej*, w: I. Węgrzyn, G. Zajac (red.), *Emigranci, wygnańcy, wychodźcy...*, Kraków 2007; tenże, *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2003; tenże, *Siedziby Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1838–1853*, „Rocznik Biblioteki PAU/PAN”, t. XLIX: 2004.

Naukowej Pomocy wynajęło pokoje przy rue du Bac Passage Sainte-Marie 2 (s. 26). W 1838 roku znaleziono nowe pomieszczenia – przy rue Jacob 31, rok później – przy rue Duphot 10, a w 1840 – „niewielki lokal” przy rue de Surene 10 (s. 79). Nie był to jednak koniec przeprowadzek, bowiem wkrótce trzeba było opuścić tę ostatnią siedzibę. Znaleziono apartament na rue des Saussaies 8, który niebawem zamieniono na lokal znajdujący się przy tej samej ulicy pod numerem 3.

Wszyscy zaangażowani w projekt biblioteki, na co zwraca uwagę Janusz Pezda, byli świadomi przeszkód, jakie wiązały się z problemami kształtu tej instytucji, gromadzenia jej przyszłych zbiorów i znalezienia stałego dla niej adresu.

Interesujące w książce jest przypomnienie faktów dziś zupełnie nieznanych, a związanych z tworzeniem zasobów przyszłej biblioteki. Zbiorów, które pochodziły nie tylko z prywatnych kolekcji emigrantów, ale też z kraju – z Galicji i Litwy, np. w 1846 roku (s. 29).

Dużo uwagi poświęca autor początkom Biblioteki, roli Karola Sienkiewicza w opracowaniu jej projektu i realizacji (rozdział II). Przeszkód było wiele, bo, jak już wyżej wspomniałem, nie wszyscy emigranci byli entuzjastami tworzenia takiej biblioteki, na co nie miały wpływ wywierały podziały polityczne i fakt, iż różne towarzystwa organizowały własne biblioteki. Kiedy już specjalnie w tym celu powołany Wydział Historyczny zdecydował o stworzeniu Biblioteki Narodowej, należało jeszcze rozwiązać problemy stałego lokalu, środków na jego zakup i zbiorów. Ale, co zaznacza Janusz Pezda, przez kilka lat „w pomocy dla Biblioteki ks. Adam Czartoryski był osamotniony” (s. 51).

Oficjalne otwarcie Biblioteki (przy ulicy Duphot 10) nastąpiło w 1839 roku (rozdział III). Autor książki przedstawił szczegóły związane z tą uroczystością. Uwagę zwraca wystąpienie z tej okazji Juliana Ursyna Niemcewicza oparte na notatkach przygotowanych przez Karola Sienkiewicza, w których przypominał m.in., iż „Polska dziś nie ma biblioteki, najazd sąsiadów pozbawił ją ich. Biblioteka Petersburska, którą dziś pyszni się Rosja, zawiązała się z rabunku na Polsce i ciągle niemi pomnażała się i wzrosła do dzisiejszej wielkości. Można śmiało liczyć 600 000 vol. zabranych przez Rosję. Pamięć na to wyniszczenie Polski z książek, z pomników przeszłości, była nowym powodem założenia Biblioteki na ziemi gościnnej. Może ktoś z litością, bacząc wielkość zamiaru, a szczupłość naszego zbioru, nizać ramionami” (s. 56).

Na marginesie warto przypomnieć postanowienia traktatu ryskiego (1921), dzięki którym do Polski wróciło z Rosji wiele zagrabionych dzieł, nie tylko książek. Wprawdzie nie wszystkie, ale wiele. Tyle że podczas II wojny światowej znaczna ich część została bądź zagrabiona przez Niemców, bądź spalona.

Interesującym wątkiem początków polskiej Biblioteki Narodowej w Paryżu, dzisiaj zapomnianym, jest rola, jaką odegrali Francuzi. Janusz Pezda dzięki kwerendum archiwalnym przypomniał zasługi m.in. urzędników francuskich różnych szczebli w realizacji tego dzieła. Ta ostatnia informacja nabiera szczególnego znaczenia, kiedy wiemy, że w tamtych latach Francja dbała o dobre stosunki z Rosją. Tym bardziej w sytuacji, kiedy rząd francuski obawiał się polskich imigrantów jako potencjalnych sprawców niepokojów politycznych.

W rozdziale III autor nie zapomniiał o regulaminach nowej Biblioteki, o jej pracownikach i pierwszych latach działalności. Przedstawił wiele interesujących sylwetek osób związanych z tą instytucją, ponadto ukazał postępy w zdobywaniu nowych zbiorów. I tak z chwilą otwarcia Biblioteka wyglądała skromnie, liczyła zaledwie 2710 egzemplarzy książek i broszur oraz „kilkadziesiąt map, medali i rycin”. Ale szybko się rozwijała. W 1846 roku było tam już 16 000 woluminów (s. 73–74).

Bibliotece Polskiej w Paryżu nigdy nie było łatwo. Instytucji tej towarzyszyło zawsze wiele problemów i emocji. Tak było w XIX wieku, tak też jest zresztą dzisiaj. Historię tę można poznać w kolejnym rozdziale książki (IV) poświęconym okresowi Wiosny Ludów, składkom na zakup „Domu Bibliotecznego” przy quai d’Orléans 6, staraniom u władz francuskich o uznanie tej Biblioteki za instytucję pożytku publicznego, źródłem finansowania działalności bieżącej, odejściu z Biblioteki Karola Sienkiewicza – jednej z najważniejszych postaci w historii tej instytucji. Z tego rozdziału wiele możemy dowiedzieć się także o ludziach zaangażowanych w rozwiązanie żywotnych problemów Biblioteki, o animozjach występujących w tej sprawie między emigrantami, a także o decydującej roli księcia Adama Czartoryskiego, który przez dłuższy czas był właścicielem tej instytucji.

Jak już wyżej wspomniałem, ostatecznie zwyciężył wariant zakupu kamienicy przy quai d’Orléans 6 na Wyspie św. Ludwika. Sprawa nie była prosta, a pod względem finansowym ryzykowna. Budynek ten kosztował niebagatelną wówczas sumę 93 500 franków. Ze składek emigrantów i większych prywatnych ofiar zebrano około 1/3 tej wymaganej kwoty. Co do reszty, pozostał tylko kredyt.

Może trochę szkoda, że autor książki, przytaczając list sekretarza księcia Adama Czartoryskiego, Hipolita Błotnickiego, do Aleksandry Faucher (s. 91), nie wyjaśnił, iż była ona córką Ludwika Wołowskiego. Tymczasem jej „Czcigodny Ojciec [czyli Ludwik Wołowski – A.G.] był jednym z fundatorów tej Biblioteki, był opiekunem, w Radzie Bibliotecznej czynnym i gorliwym”.

Wypada podkreślić, że przy tworzeniu Biblioteki Polskiej w Paryżu ogromne zasługi miała rodzina Wołowskich – Franciszek, ojciec Ludwika, Ludwik i córka Ludwika, Aleksandra, żona ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Francji,

Leona Fauchera. W sprawie zakupu domu na Wyspie św. Ludwika największą rolę odegrał jednak Ludwik Wołowski.

Był inicjatorem, założycielem i pierwszym prezesem *Crédit Foncier de France*, jednej z najważniejszych i do dzisiaj dobrze prosperujących instytucji finansujących inwestycje budowlane w tym kraju. Kiedy więc Biblioteka potrzebowała środków na zakup budynku, *Crédit Foncier* kilkakrotnie udzielił kredytu, w sumie na kwotę 80 tysięcy franków. Bez wsparcia ze strony Ludwika Wołowskiego oraz jego rodziny i przyjaciół, którzy wnieśli istotny wkład w ustanowienie kapitału początkowego *Crédit Foncier* (m.in. Ksawery Branicki, Drouyn de Lhuys, Léon Faucher, Hippolyte Passy i Emile Péreire), w innych okolicznościach Biblioteka tych kredytów prawdopodobnie by nie otrzymała.

Janusz Pezda w swojej książce przypomniał również fakt dzisiaj zapomniany, że projektowana Biblioteka Polska w Paryżu w różnych dokumentach była z początku nazywana inaczej. Karol Sienkiewicz, jedna z najważniejszych osób zaangażowanych w realizację projektu tej instytucji, pisał m.in., że polska „Biblioteka Narodowa w Paryżu ma to być zakład – ma to być skarb – ma to być reprezentacja Polski. Trzeba więc ją otoczyć godnością, poszanowaniem, świętością, urokiem religijnym. W tem całe jest zadanie. Bo książki są to tylko cegły tej świątyni. Biblioteka ta powinna mieć wszelkie cechy własności narodowej i cały majestat niepodległości” (s. 99). Nazywanie w tamtych czasach polskiej placówki w Paryżu Biblioteką Narodową może dzisiaj wydać się przesadą, ale w sytuacji braku własnej państwowości i niszczenia ośrodków kultury narodowej na ziemiach polskich idea ta wydaje się w pełni uzasadniona.

Autor książki wiele uwagi poświęcił adaptacji nowej i już stałej siedziby Biblioteki na Wyspie św. Ludwika, przeprowadzce zbiorów, kwestii uznania Towarzystwa Historyczno-Literackiego za instytucję użyteczności publicznej we Francji (co nastąpiło w 1866 r.) oraz sprawom finansowym Biblioteki (rozdział V). Przytoczył wiele nieznanych dotąd szczegółów odnalezionych w archiwach, przypomniał biografie wybitnych przedstawicieli Wielkiej Emigracji zaangażowanych ówczesnie w realizację projektu. Przy czym nie pominął także zawirowań spowodowanych powstaniem styczniowym, wojną francusko-pruską i Komuną Paryską (rozdział VI).

Do ciekawszych wątków historii Biblioteki z lat 1870. poruszonych w omawianej książce, a dzisiaj także nieznanych, należy zaliczyć informacje na temat współpracy tej instytucji, pomimo jej bieżących problemów, z Biblioteką Bati-gnolską, Czytelnią Polską w Czerniowcach, Biblioteką Polską w Wiedniu, Czytelnią Akademicką w Karlsruhe, a także z Biblioteką Jagiellońską, Zakładem Narodowym im. Ossolińskich i Czytelnią Akademicką we Lwowie, ponadto z Maticą Czeską, Akademią w Zagrzebiu, Akademią Rumuńską, Uniwersytetem

Fryburskim<sup>2</sup> i Smithsonian Institute<sup>3</sup>, ale przede wszystkim z Muzeum Narodowym w Rapperswilu. To samo można powiedzieć o pomysłach przeniesienia zbiorów tej instytucji – w trudnych latach 70. XIX w. – do Poznania, do Biblioteki Jagiellońskiej lub Akademii Umiejętności w Krakowie.

W końcu jednak nic takiego się nie wydarzyło, ale rozwijana przez wiele lat współpraca Biblioteki (i Towarzystwa Historyczno-Literackiego) z Akademią Umiejętności, w sytuacji nieustającego kryzysu finansowego Biblioteki doprowadziła do przejścia Biblioteki przez Akademię w 1893 roku. Janusz Pezda szczegółowo prześledził i udokumentował tę współpracę obejmującą wiele lat przed podpisaniem umowy między Paryżem i Krakowem.

Załączona na końcu książki bibliografia zawiera spis objętych przez autora kwerendą rękopisów z Biblioteki Polskiej i Biblioteki xx. Czartoryskich w Krakowie, ponadto ze źródeł pochodzących z Archiwów Narodowych w Paryżu, Archiwum PAN i PAU w Krakowie, Archiwum PAN w Warszawie, Biblioteki Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki PAN w Kórniku, Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu i Zamku Królewskiego w Warszawie (kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego).

W dalszej kolejności zostały wymienione źródła drukowane, czasopisma i opracowania. Tych ostatnich jest zresztą znacznie więcej, ale można zrozumieć autora, że wszystkich nie wymienia, skoro wymienia najważniejsze<sup>4</sup>. Ponadto książka zawiera obszerne streszczenie w języku francuskim oraz indeks osób, najczęściej lekceważony przez wydawców zachodnich, choć bardzo przydatny dla czytelników.

W książce wiele miejsca zajmują cytaty źródeł w tekście i w przypisach, które czasami mogłyby sugerować, iż mamy do czynienia raczej z wydaw-

<sup>2</sup> Tutaj brak precyzji, ponieważ nie dowiadujemy się, czy chodzi o Uniwersytet we Fryburgu niemieckim, czy w Szwajcarii.

<sup>3</sup> A ściślej: Smithsonian Institution, wielki kompleks muzeów i ośrodków naukowych w Waszyngtonie.

<sup>4</sup> Przy tej okazji uwaga: może szkoda, że autor nie uwzględnił w bibliografii publikacji opracowanej przez historyków z okresu międzywojennego – Adama Lewaka i Helenę Więckowską – *Zbiory Biblioteki Raperswilskiej w Bibliotece Narodowej w Warszawie* (t. I–III, Warszawa 1929–1938). Jest ona nieocenionym źródłem informacji o zbiorach, jakie wówczas dotarły ze Szwajcarii do Warszawy. Znaczną część tych zasobów stanowiły rękopisy ludzi także związanych z BPP. Nie byłoby o czym mówić, gdyby zbiory te nie zostały w 1944 roku, po upadku Powstania Warszawskiego, celowo spalone przez Niemców. Straty tej nie zmienią nawet rzadkie odkrycia w postaci odpisów z oryginalnych rękopisów pochodzących z Rapperswilu, jakie niektórzy historycy przedwojenni robili na potrzeby własnych badań (por.: *Materiały Artura Śliwińskiego*, Archiwum PAN w Warszawie).

nictwem źródłowym niż z monografią. To jednak błędne wrażenie, ponieważ Janusz Pezda w swojej pracy udowadnia, iż jest to praca autorska. Świadczą o tym: sposób narracji, krytyczne oceny i opinie. Przywoływane przez autora cytaty różnych dokumentów, zarówno w tekście, jak i w przypisach, stanowią integralną część tekstu zasadniczego. Są to cytaty źródeł na ogół drukowanych po raz pierwszy, które mogą okazać się przydatne nie tylko dla innych badaczy dziejów tej skądinąd bardzo ważnej dla kultury polskiej placówki, ale również dla zainteresowanych w ogóle historią emigracji polskiej w XIX wieku. Liczne przypisy często pełnią rolę komentarza do tekstu głównego.

Pod względem edytorskim książka została wydana estetycznie. Szkoda tylko, że autorowi nie udało się zamieścić ilustracji – portretów najbardziej zasłużonych dla Biblioteki postaci i zdjęć jej kolejnych siedzib. Wyjątek stanowi fotografia gmachu tej instytucji przy *quai d'Orléans 6* na Wyspie św. Ludwika, umieszczona na okładce książki. Zdjęcie przedwojenne, ukazujące budynek w dawnej postaci (z balkonem na I piętrze od strony Sekwany).

Dzisiaj wiedza przeciętnego Polaka o naszej „małej Bibliotece Narodowej” w Paryżu jest co najwyżej skromna. Złożyło się na to wiele przyczyn. Najpierw kilkadziesiąt lat PRL, kiedy to rodacy z kraju odcięci zostali od źródeł informacji na temat emigracji, a więc także od polskich instytucji tam działających. Potem, po transformacji ustrojowej w 1989 roku, ludzie, także historycy, borykali się z tak wieloma problemami dnia codziennego, że sprawy emigracji schodziły na plan dalszy. Tymczasem Biblioteka bez przerwy działała i działa, borykając się zresztą nieustannie z wieloma poważnymi kłopotami (które do dzisiaj skutecznie pokonuje).

O Bibliotece Polskiej w Paryżu napisano już wiele. Świadczy o tym chociażby zamieszczona na końcu omawianej książki bibliografia. Większość tych publikacji dotyczy jednak wybranych wątków z dziejów tej instytucji. Tymczasem praca Janusza Pezdy jest pierwszą, która obejmuje całe dzieje Biblioteki w XIX wieku. Jej autor, analizując setki dostępnych źródeł, często dotychczas nieznanych, wiele z nich wykorzystał. Pozwoliły mu one na przedstawienie w sposób nowatorski wątków związanych z powstawaniem tej instytucji, jak również z jej funkcjonowaniem i przekształcaniami, jakie następowały w XIX wieku.

Omawiana praca potwierdza, co wydaje się dzisiaj szczególnie ważne dla kształtowania wizerunku naszego kraju w świecie, że dzieło polskiej Biblioteki Narodowej w Paryżu jest swoistym ewenementem.

Na dorobek tej instytucji złożyło się poświęcenie ludzi dobrej woli, a także dotacje i dary pochodzące zarówno od emigrantów, jak i z kraju. Bez wątpienia jest to więc nasza druga Biblioteka Narodowa. Tymczasem można odnieść

rażenie, że dzisiejsza Polska chyba niezbyt rozumie jej znaczenie dla kultury narodowej. Nasze państwo, dzisiaj całkiem już zamożne, powinno pójść w ślady takich zachodnich krajów, jak Francja, Niemcy i Wielka Brytania, i bardziej poczuwać się do obowiązku dbałości o nasze dziedzictwo kulturowe za granicą. Polska wprawdzie wspiera Bibliotekę finansowo, ale w stopniu niewystarczającym. Dzisiaj finansowanie dziedzictwa kulturowego to nie tylko wydatki, to także inwestycje, które zwracają się pośrednio.

Co do książki, to przy wszystkich jej niekwestionowanych walorach, pozostaje wrażenie niedosytu. Jej autor dzieje Biblioteki Polskiej w Paryżu kończy na roku 1893. Z drugiej jednak strony można to zrozumieć, ponieważ rok ten stanowi ważną cezurę w historii tej instytucji. Zawarcie przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu umowy z Akademią Umiejętności w Krakowie rozpoczęło w dziejach Biblioteki nowy rozdział. Tymczasem wszystko, co było później, to zupełnie inna historia, to kilka różnych okresów, wymagających osobnych studiów.

Najpierw lata współpracy z Akademią Umiejętności, zresztą skomplikowane przez wybuch I wojny światowej, okres II Rzeczypospolitej, potem okupacja niemiecka Paryża podczas II wojny światowej (zresztą bardzo boleśnie odcisnięta na losach Biblioteki Polskiej). Okres powojenny, jak wiadomo, spowodował kolejne perturbacje w funkcjonowaniu naszej Biblioteki Narodowej w Paryżu. Wreszcie nowa epoka – po 1989 roku.

Emigracja, szczególnie po transformacji ustrojowej, jaka nastąpiła w naszym kraju, przez kilka lat pozostawała nieufna wobec oficjalnych instytucji polskich za granicą. Deklaracje nawiązania współpracy przyjmowane były bez entuzjazmu. W przypadku Biblioteki Polskiej w Paryżu zachodziły podejrzenia o próbę przejęcia przez państwo polskie tej instytucji<sup>5</sup>. Z czasem jednak wszystko unormowało się i kolejni prezesi Towarzystwa Historyczno-Literackiego i dyrektorzy Biblioteki zrozumieli, że nie chodzi o zawłaszczenie tej instytucji, ale o pomoc w jej odrestaurowaniu i unowocześnieniu. I tak pozostaje do dziś.

Reasumując, mimo wszystkich nowych problemów źródłowych i metodologicznych, wypadałoby zachęcić autora omawianej książki do kontynuacji dzieła, ponieważ dalsze losy Biblioteki Polskiej aż po dziś dzień są też interesujące i zasługują na opracowanie. A któż może to zrobić lepiej niż Janusz Pezda?

---

<sup>5</sup> Tutaj pewna dygresja. W marcu 1991 roku rozpocząłem pracę w Stacji PAN w Paryżu. Jednym z moich pierwszych zadań było spotkanie z p. Andrzejem Krzeczunowiczem, dyrektorem BPP i prezesem Towarzystwa Historyczno-Literackiego (1989-1992), a także późniejszym polskim dyplomatą na Zachodzie. W kwestii współpracy wykazywał wiele nieufności. Znacznie bardziej otwarty okazał się jego następca p. Leszek Talko (por.: A. Galkowski, Leszek Talko (1916–2003) o Bibliotece Polskiej w Paryżu. Rozmowa z... prezesem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu [przeprowadzona w 2000 r.], „Zeszyty Historyczne”, Paryż 2003, t. 146, ss. 120–136).